



mgr Paweł Porębny
Instytut Nauk Prawnych
Wydział Prawa i Administracji
Szkoła Doktorska w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach
pawel.porebny@us.edu.pl

DEHUMANIZACJA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Człowiek nieustannie dąży do rozwoju. Rozwój technologiczny świata jest w związku z tym nieunikniony i tak jak w XIX wieku mówiło się o rewolucji przemysłowej, tak obecnie mówi się o rewolucji 4.0. Szybki rozwój świata przynosi jednak nie tylko wiele korzyści, ale też liczne zagrożenia, takie jak choćby zwiększenie się stopy bezrobocia, brak poufności danych czy też utrata kontaktów międzyludzkich wskutek automatyzacji wszelkich usług. Czy jednak ten rozwój nie otwiera pola do nadużyć ze strony państwa? Spójrzmy na to z perspektywy jednostki ludzkiej.

Nadmierny rozwój technologiczny państwa prowadzić może do sytuacji, gdy jego narzędzia kontroli w sektorze publicznym będą powodowały nieuzasadnioną ingerencję w każdą sferę naszego życia prywatnego. Jako przykład można podać sytuację w Chinach i Singapurze, gdzie sztuczna inteligencja jest wszechobecna, a weryfikacja tożsamości odbywa się jedynie za pomocą odczytu twarzy ludzkiej. Problem nie dotyczy jednak tylko aspektu cyfrowego, ale także społecznego, gdy starsza generacja w obecnym, nanotechnologicznym świecie jest stopniowo wykluczana, a młoda nie potrafi znaleźć miejsc pracy wskutek jego robotyzacji.

Słowo *administracja* pochodzi od łacińskiego *ministrare*, które oznacza 'służyć', 'wykonywać', 'kierować'. Przedrostek *ad* odnosi się do celowego działania. Przymiotnik *publiczny* (z łac. *publicus*) natomiast znaczy tyle co 'powszechny', 'społeczny'. Czy te słowa w sposób adekwatny opisują administrację publiczną? Hipotetycznie, gdyby przeciętnemu obywatelowi zadać to pytanie, mógłby mieć całkiem odmienne zdanie. Aktualnie powszechnie mówi się o kryzysie konstytucyjnym w naszym kraju, ale należałoby się też zastanowić nad innym kryzysem, a mianowicie tym cyfrowym. Co jest jego charakterystyką? Stanowi on element szerszego kryzysu społecznego, którego skutkiem jest dehumanizacja naszego społeczeństwa, w którym człowiek jako istota społeczna (*homo socius*) nie znajduje się już w jego centrum, lecz żyje na jego obrzeżach. W czym tkwi przyczyna tego stanu rzeczy?

Społeczeństwo ma w nauce wiele twarzy. Wyróżnia się m.in. społeczeństwo masowe, konsumpcyjne czy też ostatnio obywatelskie. Gwałtowny rozwój w ostatnich czasach nowej technologii, jej taniość oraz łatwa dostępność przyczyniły się do powstania społeczeństwa cyfrowego. Każdą sprawę urzędową możemy obecnie załatwić, nie wychodząc nawet z domu. Potrzebny jest nam tylko odpowiedni sprzęt oraz internet. Ponadto w mediach szeroko jest propagowana możliwość korzystania z takich narzędzi cyfrowych jak ePUAP, Internetowe Konto Pacjenta (IKP) czy też z aplikacji mobilnej mObywatel. Czy jednak rzeczywiście ułatwiają one nam życie?

Spójrzmy na to z drugiej strony, tej społecznej, uwzględniającej człowieka w aparacie publicznym. W urzędach nie ma portierów, gdyż zastąpiły ich tablety. Coraz mniej jest także urzędników, skoro wszelkie formalności możemy załatwić wirtualnie. Opisany wcześniej trend funkcjonuje już prawie na całym świecie, co jest szczególnie widocznie w państwach azjatyckich o wysokim stopniu zaawansowania technologicznego. Człowiek wobec tych zmian staje się niepotrzebnym kosztem społecznym pod wieloma aspektami.

Podejmowany tutaj problem ma zatem charakter wielowymiarowy. W płaszczyźnie prawnej postanowienia konstytucyjne gwarantują nam równość praw, równość traktowania przez władze publiczne oraz zakaz dyskryminacji z jakiegokolwiek przyczyny w życiu politycznym, społecznym lub gospo-

darczym (zob. art. 32 Konstytucji RP). Ponadto w celu ochrony swoich praw mamy zagwarantowane wiele mechanizmów ochronnych, spośród których najważniejsze jest prawo do sądu (zob. art. 45 Konstytucji RP). W płaszczyźnie faktycznej natomiast rozwój społeczeństwa zmierza jedynie ku przyszłości. Zmienność jest jego immanentną cechą. Żyjąc w erze cyfrowej, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że pewne zawody nieodwracalnie znikną z naszego życia na skutek coraz większej jego cyfryzacji. Zawód prawnika nie jest tutaj wcale wyjątkiem.

W czym tkwi *clou*? W prawie aksjologia odgrywa ogromne znaczenie. Skoro ustrojodawca stawia na piedestale ochronę życia prywatnego (zob. art. 47 Konstytucji RP) oraz chroni prywatność danych (zob. art. 51 ust. 2 Konstytucji RP), to tym samym stanowią one naczelną wartość konstytucyjną. Jaki byłby cel ich łamania? Szkopuł polega na tym, iż prawo tworzą i stosują ludzie. Człowiek z natury jest istotą ułomną. Pokusy złamania tych praw są ogromne, skoro informacja jest cenną walutą. Prawo samo w sobie również podlega wartościowaniu. System wartości, jaki przyjmujemy w naszej europejskiej perspektywie, nie musi przecież być taki sam w innych kręgach kulturowych, gdzie mogą obowiązywać standardy inne niż nasze. Istnieje zatem zagrożenie, iż prawo w dobie AI na skutek zaniku w nim pierwiastka ludzkiego będzie jedynie postulatem, a nie obowiązującym faktem społecznym.